Nr. 130. Kraków, poniedziałek 11 maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Listy warszawskie.

Warszawa, 9 maja.

Echa święta majowego. — Rozkład narodowej demokracyi.

Do wysłanych poprzednio wiadomości o przebiegu święta majowego mogę dodać obecnie dane, dotyczące Częstochowy. W dzielnicy rakowskiej dzień 1 Maja był obchodzony tak uroczyście, jak nigdzie w kraju. Pomimo szalonych represyj ze strony rządu i administracyi fabrycznej, fabryka Handkego na Rakowie stanęła na cały dzień. Wszystkie sklepy na Rakowie były zamknięte. Tak samo świętowały trzy pobliskie kopalnie, oraz cementownia. W dzielnicy rakowskiej wywieszono trzy sztandary. W dzielnicy przędzalnianej fabryki „Warta“ i Pelcerów zaświętowały od południa, „Częstochowianka“ natomiast pracowała przez cały dzień. Sztandarów w tej dzielnicy było 8. W śródmieściu Częstochowy święta nie było znać: wszystkie sklepy otwarte, świętowało tylko parę mniejszych fabryczek. Sztandarów wywieszono 12. W Noworadomsku fabryki szły, tylko trzy sztandary, wiszące przez cały dzień, wskazywały, że to święto proletaryatu.

Narodowa demokracya jest ogromnie zaniepokojona fermentem, wzmagającym się w kołach narodowego związku robotniczego, a dającym się odczuwać w Warszawie, w Radomiu i najsilniej w Zagłębiu Dąbrowskiem. Robotnicy endeccy mają już dość polityki ugodowej pp. Dmowskich i żądają zupełnej zmiany taktyki. Chodzi im o ostre zwalczanie panoszących się fabrykantów i o prowadzenie walki terorystycznej z władzami rządowemi. Menerzy narodowego związku robotników pospiesznie rozwiązują „zarażone“ koła i dopiero potem wyławiają jednostki, bardziej oportunistycznie usposobione, z których tworzą szczuplejsze już organizacye oddanych sobie robotników.

Zamknięcie wszystkich szkół polskich w obrębie gubernii kieleckiej jest przedsmakiem tego, co prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości spotka całe Królestwo Polskie. Tak dzień po dniu twarda rzeczywistość obrywa listki złudzeń co do możliwości spokojnego kulturalnego rozwoju kraju. Artykuł „Warszawskiego Dziennika“, motywujący zamknięcie szkół kieleckich zabiciem naczelnika kieleckiej dyrekcyi naukowej, Afanazjewa, i całą działalnością „terorystów - nacyonalizatorów“ (jak ich nazywa „Warszawski Dniewnik“) od r. 1905, nie minie zapewne bez śladu w kołach N. D., odsuwając jeszcze bardziej w kierunku ugodowym jej żywioły oportunistyczne.

Swój.

Sprawa cennikowa piekarzy krakowskich.

Donieśliśmy przed kilku dniami, że robotnicy piekarscy przedłożyli majstrom żądania cennikowe z wezwaniem do dania w najkrótszym czasie odpowiedzi. Onegdaj radzili piekarze czarnego pieczywa pod przewodnictwem p. Schleichkorna w hali zbożowej nad tą sprawą i postanowili nie wchodzić w rokowania z robotnikami. Ceehmistrz majstrów białego pieczywa p. Bałuk oświadczył, że i ci majstrowie odrzucili żądania robotników.

Do tych uchwał musimy dodać dwie uwagi. Majstrowie piekarscy źle robią, odrzucając żądania robotników z góry, bez wdania się w rokowania. Trudno, aby pp. majstrowie dziś ciągle stali na stanowisku, że oni sami mają prawo dyktować cenę robocizny; robotnicy znają swoje siły, a majstrowie nieraz ją już poczuli, żeby mogli sią łudzić co do wyniku swego upartego stanowiska.

Dalej rozchodzi nam się o stanowisko prasy. „Czas“ a za nim kulejąca „N. Reforma“ podniosły larum, że robotnicy przez swe żądania spowodują podrożenie pieczywa, a w następstwie tego apodyktycznego stwierdzenia konstatuje się z satysfakcyą, że to „socyaliści wywołują drożyznę“. Z ludźmi niemającymi wyobrażenia o stosunkach targowych trudno polemizować, stawiamy jednak „ekonomistom“ z „Czasu“ i „Reformy“ skromne pytanie: O ile piekarze zniżyli cenę pieczywa względnie podnieśli jego wagę w ostatnich kilku miesiącach, kiedy ceny zboża i mąki spadły o blisko 50%? Czy nie wiedzą ci panowie, że piekarze nie potrzebują wcale pretekstu, aby ceny podnosić?

Sprawa przedstawia się tak: Ponieważ robotnicy postawili skromne żądania umożliwiające jakątaką poprawę ich bytu, muszą organy wrogie robotnikom stanąć w obronie piekarzy, a brutalny ten fakt usiłują zatuszować troską o ochronę interesu konsumentów. Robotnicy jednak na tej sztuczce się znają, a konsumenci też wiedzą, komu zawdzięczają drożyznę chleba.

Wczoraj obradowało bardzo liczne zgromadzenie robotników piekarskich nad odpowiedzią majstrów. Po złożeniu przez tow. Tomczyka sprawozdania z odbytego w Wiedniu kongresu piekarzy, referował tow. Peller o sprawie cennikowej, poczem jednogłośnie uchwalono rezolucyę tej treści, że robotnicy piekarscy trwają przy swych żądaniach i wyrażają oburzenie tym dziennikom, które rozszerzają fałszywe o walce cennikowej informacye.

Zauważyć należy, że w zgromadzeniu wzięli też udział piekarze z tak zwanej „katolickiej organizacyi“, którzy solidarnie przystępują do akcyi, wyrażając swe oburzenie „patryotycznej“ prasie za jawne popieranie majstrów.

TELEGRAMY

z dnia 11 maja.

Komisya budżetowa.

Wiedeń Komisya budżetowa przyjęła na sobotniem posiedzeniu bez dyskusyi dział dotyczący ceł, poczem rozpoczęto dyskusyę nad etatem „najwyższy trybunał obrachunkowy“.

Tytuł ten przyjęto wraz z rezolucyą dotyczącą przedłożenia ustawy o trybunale obrachunkowym.

Przystąpiono do dyskusyi nad działem „emerytury“. Minister skarbu Korytowski oświadczył wobec życzeń, aby pensyoniści starego stylu zostali zrównani z innymi, że wymagałoby to 5 milionów koron rocznie i minister musi sprawę tę dokładnie rozważyć. Poruszone wielokrotnie życzenia o podwyższenie emerytur są zawisłe od stanowiska parlamentu wobec przedłożeń o **podwyższeniu istniejących i zaprowadzeniu nowych podatków.** Wydatki na emerytury wzrosły od r. 1896 do r. 1908 z 39 milionów na 85 milionów koron.

Dział „emerytury“ przyjęto.

Na posiedzeniu popołudniowem obradowano nad rozdziałem „patenty“, przyczem poseł tow. dr. Diamand użalał się z powodu zbyt długiego załatwiania prośb o patenty przez urząd patentowy. Wobec tego, że patent ogółem 15 lat pozostaje w mocy, jeśli załatwienie prośby, jak to ma miejsce w Austryi, czasami nawet 5 lat trwa, większość czasu pozostającego do wykorzystania patentu idzie na marne.

Następnie przystąpiono do działu „wyznania i zapisy“.

Posłowie Wassilko i Kozłowski podnosili żądania Bukowiny i Galicyi; odpowiadał im minister Marchet.

Przy debacie nad rozdziałem „inspektoraty przemysłowe“ minister handlu Fiedler zgodził się na powołanie stosownych osobistości z **kół robotniczych do inspektoratu.** Co do pomnożenia środków na cele inspekcyi przemysłowej, zaczął już minister rokowania z ministerstwem skarbu.

Następne posiedzenie komisyi w poniedziałek.

Kanał Dunaj-Odra-Wisła.

Wiedeń. Prace zwołanej przez ministra handlu ekspertyzy w sprawie projektów kanałowych postępują szybko naprzód. Ekspertyza podzieliła się na sekcye. W sobotę nastąpiło zwiedzenie terenu, a mianowicie na rozmaitych punktach linii dolno-austryackiej. W przyszłym tygodniu odbędzie się najpierw badanie dalszego materyału planów, a to kanału Dunaj-Odra i przestrzeni Odra-Wisła. Następnie odbędzie się zwiedzanie linii kanałowej, zwłaszcza linii galicyjskiej aż do Krakowa. Z Krakowa eksperci powrócą do Wiednia, gdzie nastąpi wydanie opinii. Należy przyjąć, że cel ekspertyzy, mianowicie poprawa projektów i wiarygodne stwierdzenie kosztów, w pełnej mierze będzie osiągnięty.

Wiedeń. „Polnische Korespondenz“ otrzymuje ze strony miarodajnej następującą informacyę: W porozumieniu z przewodniczącym, wybranym przez ekspertów, zbadanie galicyjskiego projektu kanałowego będzie możliwie szybko rozpoczętem. Według wydanych dotychczas dyspozycyi jest rzeczą wykluczoną, aby ekspertyza zamkniętą została przed ostatniem wydaniem sądu ekspertów także co do linii kanałowej od Śląska do Krakowa. Już w tygodniu po 10 maja eksperci w podróży informacyjnej, podjętej pod przewodnictwem organów ministerstwa handlu, zbadają także linię kanałową aż do Krakowa na miejscu szczegółowo, celem przestudyowania miejscowych stosunków na ważniejszych punktach.

Inicyatywa posłów galicyjskich, aby do ekspertyzy przedłożono także galicyjski projekt kanału, ze strony miarodajnych czynników z całym naciskiem jest przestrzeganą, tak, że koszt, jaki przez specyalne późniejsze przeprowadzenie dalszej ekspertyzy nad galicyjskim projektem kanałów wyniknąćby mógł, w każdym razie odpadnie. Także dla galicyjskiej linii kanałowej pod względem technicznym zupełnie gotowy do wykonania projekt w najkrótszym czasie stać będzie do rozporządzenia.

Rozruchy wyborcze w Bułgaryi.

Zofia. Z okazyi podróży agitacyjnych ze względu na wybory do sobrania, przedsięwziętych przez przywódcę stambułowistów Genadiewa, przyszło do starcia między stambułowistami a tłumem prowadzonym przez socyalnych demokratów. W starciu Genadiew odniósł zranienie. Wojsko wkroczyło i przeszkodziło dalszym wykroczeniom.

GUSTAW ROUANET.

Ucieczka z piekła.

5

Mimowoli zniżyliśmy w czasie tej rozmowy nasze głosy aż do szeptu, w obawie, by nas ktoś nie podsłuchał. Lecz ostrożność była zbyteczną, gdyż dziedziniec przed naszemi celkami był zamknięty od przodu potężnym murem, który oddzielał kasarnię od magazynów batalionu pionierów. Moja cela, przytykająca do grubego muru kasarni, była od wchodu na dziedziniec co najmniej trzydzieści metrów odległa. A jednak mówiliśmy obaj szeptem, rozpatrując wzajem nasz plan ucieczki.

Wkońcu rzekłem do mego sąsiada:

— A teraz już dość, i ani słówka, ani pary z gęby! Każdej chwili mogą bramę otworzyć. A mnie wyraźnie wszelkiej rozmowy zabronili, nawet z wartą. Będziemy jeszcze mogli wieczorem, po zluzowaniu warty, obmyśleć resztę. Ja ci powiadam, że my jednak znajdziemy z pewnością jakąś dziurkę, przez którą wymkniemy się z tego piekła. A więc do wieczora!

ROZDZIAŁ III.

We trójkę.

Aż do czasu mej ostatniej rozmowy z sąsiadem moim, którą wyżej przytoczyłem, nie pozwalałem sobie na żadną wyraźną myśl o możliwem wyswobodzeniu się, lecz tłumiłem każdą systematycznie w zarodku. Nie chciałem bowiem, by te bolesne dni, które jeszcze w najbliższej czyhały na mnie przyszłości, przez rozkrzew myśli o swobodzie stały się tem cięższe do zniesienia. Nic bowiem nie czyni niewoli nieznośniejszą, jak niepewna myśl o wolności. A doświadczenie to bolesne spadło na mnie w początkach mego pobytu w więzieniu; pierwszych dni czternaście upłynęło mi stosunkowo dość szybko. Lecz potem z drżącą niecierpliwością wyczekiwałem dnia trzydziestego, a w sześćdziesiątym nerwy moje drżały już, jak silnie napięte struny. Straszne było moje rozczarowanie, gdy się wreszcie przekonałem, że kara, którą dla mnie przeznaczono, nie ma cech zwykłego aresztu (ośm, czternaście, trzydzieści lub sześćdziesiąt dni). Przyszła na mnie chwila, że słabość wzięła górę nad hartem i chciałem już prosić ich o łaskę. Lecz myśl tę zdołałem jeszcze zgnieść w duszy szczęśliwie i postanowiłem odtąd żyć poprostu z dnia na dzień, nie wiążąc myśli o wyswobodzeniu się z żadnym dniem ściśle oznaczonym; postanowiłem żyć dalej tak, jak gdyby niewola moja jeszcze przez lat kilka wlec się miała. Ściśle biorąc, złamanym wówczas się nie czułem, gdy stanąłem wobec konieczności pozostania w niewoli dalej, już po wypełnieniu obowiązku pięcioletniej, prawem przepisanej służby wojskowej, którą odbyłem bez jednej godziny urlopu.

Ha! Będę tu siedział choćby nawet przez długie jeszcze miesiące, nie żebrząc jednak o łaskę — czyniłem w duszy postanowienie. I oprócz godzin, gdy siły mego ciała upadały pod wpływem zimna i niewygód, a wraz z niemi upadała też i wola, jasność zaś myśli w mroku się rozpływała, oprócz tych ciężkich chwil, o wolności nie marzyłem; doszedłem wkońcu do tego, że każde westchnienie, każdy promyk nadziei oswobodzenia się, który wypełzał z najtajniejszych głębin duszy, gasł, znikał pod wpływem najprostszego odruchu mej woli!

Lecz kiedy sąsiad mój i towarzysz niedoli rzucił myśl, że jednak możliwem jest wyswobodzenie się przy pomocy kogoś zaufanego, ktoby pieniądze zechciał doręczyć i wskazał na owe okno, jako na furtę do wolności wiodącą, odtąd myśl ta opanowała mnie w zupełności. Być wolnym! W pierwszych chwilach tego stanu zapadłem w rodzaj hallucynacyi. Widziałem przed sobą zakręty drogi, wiodącej na grzbiet Sfa, ścieżkę do El Qutaya, gdzie mogliśmy dostać wóz, krążący pomiędzy Bałną a Biskrą. Czułem już na ciele przyjemne ciepło ubrania. Na każdej stacyi pijemy obaj, ja i mój towarzysz, gorące trunki, jemy uczciwe, nawet pyszne potrawy, biały chleb i mięso!

Lekkie uderzenie w mur wyrwało mnie z mych rozkosznych marzeń. Wpadło mi na myśl, że to pewnie mój sąsiad chce mi coś powiedzieć. Rzuciłem się więc na ziemię i przyłożyłem ucho do szczeliny między progiem a drzwiami.

— Nie mów zbyt głośno! — szepnęłem doń.

Lecz ów mruczał z gniewem:

— Wołam cię już od pół godziny! Wyobraź sobie, właśnie znalazłem tu krajana. Siedzi w celi obok mojej położonej. Zdaje się, że i on do ofiar tego łotra Gouterona należy. Opowiadał mi, że cały cierpnie z zimna i od kilku już tygodni nie jadł do syta. Ach, Boże! cóż to za mordownia! Lecz przyjdzie wnet chwila, gdy się stąd wymkniemy... wszyscy trzej! Bo teraz jest nas trójka!

Przerwał i zawołał:

— Dhenin!

Posłyszałem w tej chwili niewyraźny pomruk odległego głosu, słów jednak rozróżnić nie mogłem, a tylko z odpowiedzi mego sąsiada mogłem wnioskować, o czem obaj nowi przyjaciele rozmawiają:

— Co, już nie możesz wytrzymać biedaku? — Tak, tak, a to hołota! — Musimy zwiać za każdą cenę. Pewnie! — A ja ci powiadam, że się uda! — Ha, do licha, to cię poniosę na plecach. — Obaczymy.— Tylko nie rób głupstw, ze sądem wojennym niema żartów. — No, a potem? I znów cię wpakują do karnych oddziałów... Powiadam ci, że mój sąsiad ma zaufanego znajomego w Biskrze. — Tylko nie rób głupstw, kolego! — No, obaczysz. — Tylko poczekaj!

Z tych zdań urywanych dowiedziałem się, że nowy uczestnik naszych planów znajduje się w zupełnej rozpaczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Strejk rolny we Włoszech.

Rzym. Strejk agrarny trwa w dalszym ciągu. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Duma.

Petersburg. Na ostatniem posiedzeniu Dumy toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad kontyngentem rekruta. Mowcy prawicy i prawego centrum przedstawiali fakta uchylania się od powinności wojskowej przez żydów i oświadczyli się przeciw dopuszczaniu żydów do służby w armii, gdyż wywierają oni zły wpływ na towarzyszów broni. Mowcy lewego centrum, kadetów i socyalnych demokratów protestowali przeciw temu, jakoby żydzi usuwali się od służby wojskowej i wywierali w armii demoralizujący wpływ na żołnierzy, podnosząc przy tem, że równouprawnienie żydów potrzebnem jest w interesie podniesienia patryotyzmu.

Duma przyjęła następnie kontyngent rekruta na rok 1908.

Po głosowaniu wyraził prezydent ubolewanie z powodu swego onegdajszego sądu o mowie ministra. (Prezydent mianowicie powiedział, że słowa ministra były chybionemi).

„Pomyłka“ Kokowcewa.

Petersburg. Kokowcew przybył onegdaj do Dumy, aby wyjaśnić, że użył wyrażenia o nieistnieniu parlamentu tylko... przez pomyłkę. Chciał powiedzieć, że niema „parlamentaryzmu“. Kokowcew polecił oznajmić prezesowi Dumy, Chomiakowowi, iż pragnie złożyć wyjaśnienie. Chomiakow poradził mu jednak, aby tego zaniechał, bo w takim razie rozwinęłaby się drażliwa dyskusya. Minister zgodził się na to, choć był mocno niezadowolony z takiego obrotu rzeczy.

Bomby i napady.

Kielce. (Pet. ag. tel.). W budynku **szkoły** prywatnej Szydłowskiego pod podłogą w mieszkaniu stróża szkolnego znaleziono **bomby** nabite dynamitem, **rewolwery i naboje.**

Podczas rewizyi stróż popełnił samobójstwo i zakończył życie.

Będzin. (Pet. ag. tel.). Na skład dynamitu i prochu przy kopalni „Jan“ w okręgu będzińskim dokonano zbrojnego napadu. Stróża, który stawiał opór, zabito. Zabrano 2 pudy dynamitu i 3 pudy prochu.

Wykrycie tajnej drukarni.

Iwanowo-Wozniesieńsk. Wykryto tajną, doskonale zaopatrzoną drukarnię S. D.; znaleziono znaczną ilość gotowych proklamacyj; cztery osoby aresztowano.

Rozruchy na Korei.

Tokio. Rząd japoński wysłał dalsze dwa pułki na Koreę dla stłumienia niepokojów.

Trzęsienie ziemi.

Katania. We wsiach okręgu Antireale odczuto onegdaj dość silne wstrząśnienie ziemi, które kilka domów uszkodziło. Wiele murów się zawaliło. Z ludzi nikt nie odniósł szwanku.

KRONIKA.

Kraków, 11 maja.

„Słowo polskie“ w poszukiwaniu tematów do jakichś borb z nami, drukuje list z Krakowa, pełny błędnych informacyj w sprawie p. Janiny Borowskiej.

O ile sprawa ta ma uledz niezwykłej w tych warunkach rewizyi przez odpowiednią komisyę, to nie dlatego, iżby źródło wieści samej mogło ulegać zakwestyonowaniu, lub iżby mogła zachodzić wątpliwość czyje nazwisko w grę tu wchodzi. Owo dochodzenie ma ustalić jedynie, czy nie zaszedł wypadek bądź co bądź wyjątkowy, jak to p. B. w swej obronie podnosi, że ktoś wyjechawszy za jej paszportem, jej nazwisko w ten sposób skompromitował. O „jakiemś bezkrytycznem doniesieniu“ naszem mowy tu być nie może. My wogóle żadnych doniesień nie tworzyliśmy; powtórzyliśmy kilka nazwisk z listy, będącej odpisem z list ochrany, odpisem drukowanym w prasie konspiracyjnej. Myśmy podali, że nazwisko ściśle określonej p. B. figuruje na opublikowanej w „Czerwonym Sztandarze“ i w dodatku do „Robotnika“ liście szpiegów „ochrany“ — to jest fakt, fakt niezatarty, czy byłby przez nas powtórzony, czy nie.

Jak nie wahaliśmy się podać z tegoż samego źródła wiadomości o Brzozowskim, mimo iż przykro nam było nadwyraz uczestniczyć w łamaniu pióra niezwykle utalentowanego człowieka, tak nie mogliśmy się zawahać z opublikowaniem nazwiska p. Borowskiej, mimo iż nie mogło nam też być obojętnem podawać to o osobie, z którą nas łączyły stosunki towarzyskie.

Ale takich rzeczy nie wolno przemilczać: nie dla sensacyi się je drukuje, to jest obowiązek.

I trzeba być bardzo niewybrednym, ażeby taki temat właśnie, jak to czyni „Słowo polskie“, obierać sobie do jakichś bezmyślnych i warcholskich psot polemicznych.

Być może, iż informator „Słowa polskiego“ nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, co pisze, ale powinno było to rozumieć pismo, na czele którego stoi p. Grabski, niegdyś uczestnik pracy konspiracyjnej, niegdyś współpracownik „Przedświtu“ londyńskiego“...

Jeżeli w tej, wykluczającej wszelką polemikę sprawie — tych słów parę repliki pomieszczamy, to jedynie ze względu na bałamuctwo, które w głowach czytelników wspomnianej notatki „Słowa“ powstać mogło.

Nowiny krakowskie.

Wisła po sobotniej pogodzie do wieczora opadała; o 7 wieczór stan wynosił $1^1/_2$ m. ponad zero, a o 10 wieczór $1^1/_4$ m. Wobec tego niebezpieczeństwo powodzi znikło.

Druga burza z błyskawicami i piorunami oraz ulewnym deszczem przeszła w sobotę wieczór nad naszem miastem. Przez całe popołudnie panowała względna pogoda, dopiero o 8 wieczór zachmurzyło się i wkrótce lunął deszcz w towarzystwie błyskawic i grzmotów. Deszcz trwał z przerwami do północy.

Wiec akademicki obradował w sobotę wieczór w gmachu uniwersytetu nad sprawą rezolucyi Schmidta, skierowanej przeciw przyjmowaniu żydów do szkół, a uchwalonej przez komisyę budżetową. Uchwalono rezolucyę z protestem przeciw naruszeniu praw zagwarantowanych konstytucyą.

Z pobożnych wydawnictw. Jeden z czytelników pisze nam, iż w książce do nabożeństwa, wydanej w Krakowie nakładem Spółki wydawniczej polskiej, a podpisanej w zamian nazwiska autora literami Z. B. M. znalazł modlitwę za cara Mikołaja, rozpoczynającą się słowami: „Boże wesprzej sługę Twego, Monarchę Mikołaja II...“ Książka widocznie zatem przeznaczona na eksport do Królestwa.

Autor listu do nas oburza się, jak można pod płaszczykiem religii szerzyć kult dla caratu, który depce i krew toczy z naszego społeczeństwa... Z tego gorącego oburzenia, jak najsłuszniejszego zresztą, widzimy jednak, iż autor listu nie zna wogóle „pokarmu duchowego“, fabrykowanego dla ludu; bowiem piętnowany przezeń modlitewnik nie jest jakimś wyjątkiem...

W tego rodzaju wydawnictwach roi się wprost od rzeczy, mogących naprzemian zdumiewać i oburzać. Począwszy od zachwalania „cudownych bibułek“ do łykania, a skończywszy na carochwalczych modlitwach...

Jeżeli się zważy, że dla rzeszy dewocyjnie usposobionych mieszkańców Królestwa — Kraków ma charakter „polskiego Rzymu“ i że wszelkie wydawnictwa „pobożne“ z Krakowa posiadają dla nich świętość „dodatkową“ — mamy tu jeden dowód więcej, jak oto z tej wiary korzystają nasi klerykali?

— **Wieczór humorystyczny** Adolfiny Zimajerowej odbędzie 18 bm. w sali starego teatru. Współudział przyjęli: pp. Helena Zimajer-Rapacka i Aleksander Zelwerowicz, art. teatru miejskiego w Krakowie, Antoni Fertner, wysoko ceniony artysta teatrów warszawskich i orkiestra 13 p. p. pod dyr. J. N. Hocka. Bilety w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek „Król Stanisław August“. Dziesięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. Ig. Grakowski (występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (występ M. Tarasiewicza).

Środa: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (na fundusz emerytalny Artystów teatru Miejskiego z łaskawym współudziałem M. Tarasiewicza).

Czwartek: „Beatrix Cenci“. tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej, nap. A. Nowaczyński.

Sobota: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (występ M. Tarasiewicza).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego (ceny zniżone do połowy) — o godz. 7 wieczorem: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira (występ M, Tarasiewicza).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek 12 maja: „Gorąca krew“, wodewil Luidaua.

Czwartek 14 maja: „Państwo młodzi“ Z. Przybylskiego.

Nowiny lwowskie.

Sprawa Siczyńskiego. Matka Siczyńskiego wniosła do Izby radnej sądu krajowego podanie o wypuszczenie jej na wolną stopę. Izba podanie odrzuciła, przeciw czemu wniesiono rekurs do sądu wyższego.

Rodzina Siczyńskich zaprzecza, jakoby ustanowiła dra Rodego w Wiedniu obrońcą. Powierzyła ona obronę adwokatom Lewickiemu i Zahajkiewiczowi, którzy mają przedsiębrać uznane za potrzebne kroki w interesie aresztowanych.

W Wiedniu wytoczono śledztwo akademikom Hałuszczyńskiemu i Konowalcewowi za rzekome pochwalanie czynu Siczyńskiego.

Dr Władysław Ochenkowski, profesor ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim, zmarł w piątek wieczór na udar serca w chwili, gdy wstawał od stołu po kolacyi. Zmarły kończył swe studya zagranicą i przed powołaniem go na katedrę do Lwowa był profesorem na uniwersytetach w Jenie i Monastyrze (Niemcy).

Z kraju.

Skutki strzelaniny wojskowej. O strasznym wypadku donosi „Kuryer lwowski“: „W ubiegłym tygodniu ćwiczyła się artylerya w Sokolnikach. Strzały szły w kierunku Żyrawki. Jak wiadomo, tylko niektóre kule pękają, przeważnie zaś posyła się w powietrze kule niepękające. Te kule następnie zbierają żołnierze. Otóż w Żyrawce znaleźli taką kulę dwaj młodzieńcy Iwan i Michał Ilków. Młodzieńcy ci, zamiast odnieść kule wojsku, poszli z nią do kowala. Wiedzieli, że kula taka zawiera wewnątrz proch i kulki, prosili więc kowala, by tę kulę rozbił. Kowal odmówił i poszedł z kuźni do mieszkania. Parobczacy zaś zostali i zabrali się sami do rozbicia kuli. Jeden z nich trzymał ją, drugi uderzał młotkiem. Naturalnie po jednem silniejszem uderzeniu nastąpił piekielny wybuch. Chłopcu, który trzymał kulę, wybuch strzaskał oba przedramiona, dno zaś ładunku kuli rozszarpało mu brzuch. Drugi, który uderzał, ma zupełnie jedno przedramię strzaskane. Iwan już zmarł.

O zbrodni shańbienia chorej przez jezuitę w Karwinie, podczas udzielania jej ostatnich sakramentów (o czem już pisaliśmy), czytamy obecnie w „Robotniku Śląskim“:

„Stwierdzamy, że wszystko, co o shańbieniu Amalii Pierzyny przez jezuitę ks. Sieprawskiego napisaliśmy, potwierdza w zupełności jej matka a nadto żony górników Topiarzowa i Urbankowa, które to pierwsze rozpowiedziały. Daremnie usiłuje „Gwiazdka Cieszyńska“, która jest organem jezuitów karwińskich, poszczuć przeciwko nam „władze“, daremno woła o prokuratora i o policyę! Na ten rozpaczliwy krzyk „policya!“ odpowiadamy: Tak jest, gdzie jest policya?! Dlaczego dotychczas nie aresztowano ks. Sieprawskiego? Czyn, o który jest podejrzany, jest pospolitą, hańbiącą zbrodnią, zagrożoną kilkuletniem więzieniem, a ustawa wyraźnie nakazuje, że w takim wypadku należy podejrzanego aresztować. Czyż nakaz aresztowania znowu będzie wydany dopiero wtedy, gdy ks. Sieprawski połączy się w Ameryce z ks. Gałuszką ze Stonawy? Gdy w Zebrzydowicach niedawno rzucono podobne podejrzenie na 16-letniego chłopca, żandarm bez namysłu skuł go w kajdany i odprowadził do aresztu śledczego. Tak jest, i my, za przykładem „Gwiazdki Cieszyńskiej“, żądamy równego prawa dla wszystkich...“.

Napad w Białej. W mieszkaniu Jana Sopińskiego w Lipniku zjawił się niejaki Jan Kurzawa z Grabowej w Królestwie Polskiem w towarzystwie mieszkającej tamże Maryi Dudziak, a wyciągnąwszy rewolwer, wystrzelił bez przyczyny pięć razy do znajdujących się w pokoju ośmiu osób. Na szczęście wszystkie strzały chybiły. Następnie Kurzawa nabił ponownie rewolwer sześciu nabojami, grożąc, iż wszystkich zastrzeli. Sprowadzono tymczasem policyę, której z wielkim wysiłkiem udało się Kurzawę aresztować i oddać do sądu w Białej. W Kurzawie poznano szóstego z bandy, która napadła i obrabowała w biały dzień kantorzystkę Kleinównę w Białej. Kurzawa ma być tym właśnie, który uciekł z pieniądzmi.

Zgon rezerwisty-„symulanta“. Z Przemyśla donoszą: Dnia 6 maja o godzinie $3^1/_2$ nad ranem zmarł tu w szpitalu garnizonowym wśród strasznych męczarni rezerwista Ignacy Gerlach, liczący lat 25. Nieboszczyk pochodził z Malinowic (pow. Brzozów). Zgłosił się on 30 kwietnia b. r. do ćwiczeń wojskowych przy 10 pułku piechoty, ale już tego samego dnia oświadczył lekarzowi pułkowemu drowi Freissingerowi, że się czuje bardzo chorym i prosił o uwolnienie go od ćwiczeń. Lekarz, bez badania, choremu Gerlachowi nie uwierzył i kazał mu pełnić służbę. Gerlacha przydzielono do 13 kompanii. 5 maja stan zdrowia Gerlacha był już tak groźnym, że go prędko odstawiono do szpitala wojskowego. Pomoc jednak już była spóźniona. Gerlach zmarł 6 maja nad ranem.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamknięcie szkół polskich. Z rozkazu generał-gubernatora warszawskiego wszystkie szkoły prywatne z językiem wykładowym polskim w gub. kieleckiej zostały zamknięte. Jest to odwet za zamach na inspektora szkolnego Afanasjewa, co sam „Dniewnik Warszawski“ podkreśla.

Rabunek w pociągu. Onegdaj o godzinie 9 i pół wieczorem, podczas, gdy pociąg osobowy, idący do Sosnowca zatrzymano przed semaforem stacyi Sosnowiec, wtargnęło do przedziału drugiej klasy trzech ludzi uzbrojonych w rewolwery. W przedziale znajdował się urzędnik jednej z największych firm bankowych w Warszawie, mających filię w Sosnowcu. Bandyci zabrali sakwojaż, w którym spodziewali się znaleźć 72.000 rubli, wiezione z Warszawy i pospiesznie uciekli. Tymczasem pieniądze te znajdowały się w torbie ukrytej pod pledem i tym sposobem ocalały.

Ze stanu wojennego w Królestwie Polskiem. Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego w 7 guberniach Królestwa Polskiego z pośród 10 zostają zniesione stanowiska czasowych generał-gubernatorów wojennych.

Stan wojenny mimo to zostaje nadal utrzymany.

Obowiązki dotychczasowych generał-gubernatorów powierzono częściowo gubernatorom, częściowo zaś wziął je na siebie generał-gubernator warszawski.

Utrzymane zostały stanowiska generał-gubernatorów czasowych w guberniach: warszawskiej, piotrkowskiej i kaliskiej.

Na gubernię piotrkowską i kaliską łącznie ustanowiony zostaje nadal jeden generał-gubernator w osobie generała Kaznakowa.

W przebraniu studenckiem. Na ul. Marszałkowskiej, w pobliżu Chmielnej, grasuje od pewnego czasu banda złodziejów kieszonkowych, która „do roboty“ wysyła młodych chłopców w mundurkach uczniowskich. Onegdaj jedna z osób przechodzących złapała na gorącym uczynku takiego „ucznia“, który jednak wyrwał się i uciekł, a z nim jego „kolega“ starszy, również przyzwoicie ubrany w mundurek szkolny. Przechodnie opowiadali, że ci „uczniowie“ nieraz wprost wyrywają torebki kobietom i uciekają. Zdaleka czuwają nad „uczniami“ starsi „opiekunowie“.

Ze świata.

Proces o bomby. W Wiedniu odbyła się rozprawa sądowa przeciw dwom poddanym rosyjskim, Jakóbowi Perezowi i Sergiuszowi Krasnowowi o przechowywanie w swojem pomieszkaniu materyałów wybuchowych. Oskarżony Perez zeznał, że chciał bombą odebrać sobie życie, z powodu nędzy materyalnej. Krasnow nie wiedział wcale o tem, jakoby jego współlokator miał materyał wybuchowy. Sąd skazał Pereza na miesiąc a Krasnowa na 14 dni aresztu i wydalenie z granic Austryi. Obaj siedzieli w więzieniu śledczem od 16 lutego.

Sprawa ks. Eulenburga. Obrońca aresztowanego, adwokat berliński dr Wronker wniósł do sędziego śledczego podanie o wypuszczenie Eulenburga na wolną stopę za kaucyą pół miliona marek. Wronker podaje, że książę jest tak ciężko chory, że o ucieczce za granicę nie ma mowy; zresztą jako dyplomata wie on dobrze, że każde państwo wydałoby go sądom niemieckim. Sędzia śledczy podanie to odrzucił, wobec czego Wronker wniósł rekurs do Izby radnej. Ta zebrała się natychmiast i po dłuższej naradzie uchwaliła do rekursu nie przychylić się. Eulenburg pozostaje zatem dalej w więzieniu, względnie w szpitalu więziennym.

Pisma berlińskie donoszą, że książę stoi przed bankructwem i że w rodzinie jego wybuchły poważne niesnaski.

Tajemnicze trupy. Z Nowego Jorku donoszą, że dotąd wykopano na gruntach p. Guiness w Laporte (stan Indiana półn. Ameryki) 15 trupów. Policya rozkopuje cały ogród oraz piwnice na 10 stóp głęboko. Na polecenie policyi przekopują również ogród i piwnice dawnego mieszkania p. Guiness, w którem zginęło dwoje dzieci. Guiness pochodzi z Norwegii, ma lat 47, jest dość silna, aby mogła sama ciężkie kufry z trupami znieść do piwnicy i je zakopać. Policya sądzi, że morderczyni ukrywa się w Laporte.

* **Baczność robotnicy szewscy w Krakowie!** W poniedziałek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się roczne walne zgromadzenie członków II. grupy miejscowej stowarzyszenia szewców Austryi w lokalu Związku stow. rob. przy ul. Wiślnej 5, II. p., z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór nowego zarządu. 4) Wnioski i dyskusya. Wszystkich członków uprasza się o punktualne przybycie.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).